Rok XI. Kraków-Podgórze środa 18 grudnia 1912. Nr. 289

3 Cena numeru centy 3
(w dzierżawie Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi).

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50, na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50. Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 3 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ (3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY (we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI (we czwartki)

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 60 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 90·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7.
Administracya „NOWIN" z ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 9 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popol. codziennie z wyjątkiem świąt.

Konferencya pokojowa w Londynie.

Wczoraj, w poniedziałek w południe rozpoczęły się w Londynie w starożytnym pałacu St. James (św. Jakóba) obrady konferencyi pokojowej przy udziale 16 delegatów wszystkich państw bałkańskich. (Nazwiska były wymienione w jednym z poprzednich numerów „Nowin"). Obrady zagaił przemówieniem sir Edward Grey, angielski minister spraw zagranicznych.

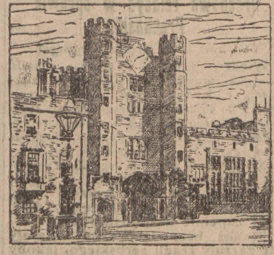
Rokowania przedstawiają dość znaczne trudności. Delegaci tureccy przybyli na obrady nie jako wysłannicy państwa pobitego i rozbitego, które za wszelką cenę pragnie pokoju. Turcya, w której stronnictwo młodotureckie znowu podnosi głowę, objawia silny animusz wojenny. Przyczynia się do tego w pierwszym rzędzie raport generalissimusa Nazima paszy, według którego armia turecka pod Czataldżą liczy 250.000 doborowego żołnierza, dobrze odżywionego i odzianego i żądnego walki. To też rokowania pokojowe mogą już rychło się rozbić, tembardziej, że delegaci tureccy przybyli do Londynu z ścisłą instrukcyą sułtana, aby bezwarunkowo nie zgodzili się na oddanie Adryanopola, którego odstąpienie jest znowu pono warunkiem pokojowym *sine qua non* delegatów państw związkowych.

Jak słychać, państwa związkowe stawiają następujące żądania:

1) **odstąpienie Macedonii i Epiru;**
2) **oddanie Adryanopola, Janiny i Skutari;**
3) **oddanie Tracyi aż po Midię i Maricę;**
4) **oddanie wysp na morzu Egejskiem;**
5) **autonomię środkowej Albanii oraz aneksyę południowej i północnej Albanii.**

Na te warunki Turcya nie zgodzi się. Przeto, jeźli państwa bałkańskie nie złagodzą swych żądań, możliwe jest niebawem podjęcie wojny na nowo. Możliwe, ale nie prawdopodobne. Bo państwa bałkańskie nie będą chciały dalej rozlewać krwi swoich synów, której już tyle popłynęło — a także Turcya, wątpić się godzi, dobrze się będzie namyślała, zanim zaryzykuje ofenzywę, która mogłaby się znów skończyć klęską.

O szansach rokowań pokojowych dzienniki wiedeńskie wyrażają się na ogół optymistycznie, chociaż przyznają, że zachodzą bardzo ważne trudności. „W. Allg. Zeitung" stwierdza, że w kołach poinformowanych panuje przekonanie, iż rokowania te wydadzą wynik korzystny. Mimo trudności wszyscy żywią nadzieję, że pokój będzie zawarty, bo już w umowie co do zawieszenia broni właściwie sytuacya została zupełnie wyjaśniona, a niema przyczyny sądzić, jakoby od owego czasu zaszła jakaś decydująca zmiana. Kilku delegatów federacyi bałkańskiej wprawdzie w prywatnych wywiadach mówiło o żądaniach i aspiracyach swoich państw, sięgających poza umowę z Czataldży, ale zdaje się, że idzie właściwie tylko o urobienie nastroju, a zresztą przed każdą konferencyą pokojową pełnomocnicy zazwyczaj stawiają bardzo wysokie warunki. Główna trudność polegać będzie na rozwiązaniu kwestyi, komu ma się przyznać Janinę, Skutari i Adryanopol.



Pałac św. Jakóba w Londynie. (Patrz artykuł: Konferencya pokojowa).

Pałac St. James.

Uczestnicy konferencyi pokojowej nie mogliby sobie wybrać w całym Londynie spokojniejszego i ustronniejszego miejsca na narady, nad pałac św. Jakóba, który im król angielski Jerzy oddał do dyspozycyi (*patrz ilustracyę*). Stary ten gmach królewski znajduje się w bardzo wytwornej części miasta w sąsiedztwie pałaców arystokratycznych, w otoczeniu starodawnego parku św. Jakóba. Położenie jego jest takie, że nie narzuca się on oku i nie olśniewa też pięknem swej budowy; ciężka jego i jednostajna fasada przedstawia raczej widok ponury. Ale budowla ta jest wielce ciekawą ze względu na jej dzieje.

Król Henryk VIII wybudował ten pałac, do którego podobno Holbein dostarczył planów. Zbudowano go z cegieł w stylu epoki Tudorów. Ale z tego starego gmachu utrzymały się tylko nieliczne części. Najbardziej interesującą jest stara sala audyencyonalna (presence chamber), w której widniejące nad kominem litery: „H. A." — budzą wspomnienia o Henryku VIII i nieszczęśliwej Annie Bolejn. Począwszy od czasów Henryka VIII, aż do Królowej Wiktoryi pałac św. Jakóba służył za rezydencyę królom angielskim; związane są z tą siedzibą liczne wspomnienia z historyi angielskiej.

Tu spędził król Karol I ostatnią swą noc, stąd poprowadzono go 30 stycznia 1649 do Whitehall na stracenie. Później za rządów królowej Anny, ogniskowały się w pałacu św. Jakóba wszystkie intrygi, zmierzające do obalenia zwycięskiego księcia Marlborough i



Fortyfikacye obronne na linii Czataldży.

Nieustanne posiedzenie Romansu!

Dziś do numeru dołączony jest **dodatek** Tydzień Humorystyczny i Romans i powieść.

Numeru bez dodatku sprzedawać nie wolno.

Rozkład jazdy.

Ważny od 1-go października.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
10·45 d. osob.
2·51 d. posp.
3·— d. osob.
5·40 d. osob.
6·55 n. miesz.
8·43 n. posp.
9·— n. osob.
10·26 n. osob.

Do Wiednia:
12·50 n. posp.
3·55 n. posp.
5·30 n. osob.
6·32 d. posp.
9·30 d. osob.
1·37 d. osob.
2·33 d. posp.
6·45 n. osob.
10·15 n. posp.
10·34 n. posp.

Do Zakopanego:
12·01 n. osob.
8·45 d. osob.

Do Wieliczki:
5·35 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
11·05 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:
6·32 d. posp.
1·24 d. osob.
2·20 d. posp.
6·26 n. osob.
8·45 d. osob.
9·24 n. posp.
10·00 d. osob.
5·50 d. osob.
3·32 n. osob.
12·40 n. posp.
4·57 n. osob.
8·16 d. osob.
8·45 d. osob.
1·24 d. osob.
10·45 n. osob.

Z Wiednia:
8·07 n. posp.
5·25 n. posp.
5·55 n. posp.
7·20 d. osob.
9·30 d. osob.
11·50 d. osob.
2·45 d. posp.
4·52 d. osob.
8·10 n. posp.
8·35 n. osob.
11·36 n. posp.

Z Zakopanego:
2·05 d. osob.
4·45 d. osob.
11·— n. osob.

Z Wieliczki:
7·30 d. osob.
11·20 d. miesz.
8·20 d. osob.
6·15 d. osob.
10·45 n. osob.

jego małżonki, fawor tki królowej. I w późniejszych czasach pałac św. Jakóba był świadkiem wielu ciekawych zdarzeń: wszak mieszkały w nim faworytki króla Jerzego I, a potem roztaczała tu urok swych wdzięków słynna mrs. Howard, kochanka króla Jerzego II, którą opiewał poeta angielski Pope.

W r. 1809 pożar zniszczył wschodnie skrzydło pałacu. Za panowania królowej Wiktoryi pałac św. Jakóba przestał być rezydencyą królewską, którą przeniesiono do w pobliżu znajdującego się pałacu Buckingham. Pomimo to jednak odbywały się nadal w pałacu św. Jakóba liczne uroczyste akty i ceremonie tak za królowej Wiktoryi, jak i za króla Edwarda VII. Również pod panowaniem obecnego króla pałac starodawny nie uległ degradacyi.

W tej świetnej siedzibie rozpoczęły się d. 16 b. m. narady pokojowe; — Odbywają się one w salach olbrzymich, z królewskim przepychem urządzonych i ozdobionych licznymi obrazami, a także w licznych pomniejszych komnatach, dla celów konferencyi bardziej odpowiednich.

i radykaliści czescy istotnie wykonają swój zamiar i podejmą obstrukcyę na posiedzeniu plenarnem Izby poselskiej.

Radykaliści czescy podobno się przekonali, że wśród wyborców czeskich panuje wielkie niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy. — Ich zapędy obstrukcyjne znalazły uznanie wśród mas czeskich, to też z ich stanowiska partyjnego można zrozumieć ich taktykę, jakkolwiek trudno ją pochwalić.

Czego właściwie chcą Słowianie południowi trudno zrozumieć. Oni sami mówią, że pragną w ten sposób zaprotestować przeciwko rządom Cuwaja w Chorwacyi i Sławonii. Ale przecież tak naiwnymi nie są, by nie mieli wiedzieć, że obstrukcya w parlamencie austryackim nie zdoła obalić namiestnika prowincyi, należącej do innego państwa, bo do Węgier. Trzeba się pogodzić z myślą, że może przyjść do zamknięcia sesyi. *Amon.*

ZWROT POKOJOWY.

Urzędowa relacya w sprawie Prochaski.

(*Telegram biura korespondencyjnego*)

Wiedeń. Śledztwo w sprawie konsula Prochaski, prowadzone przez wysłanego z ramienia c. k. ministerstwa spraw zagranicznych do Prizrentu osobnego delegata, z powodu wielkiego oddalenia i trudności, wywołanych przez sytuacyę wojenną, nieco się przeciągnęło i obecnie jest już ukończone.

Na podstawie wyników tego śledztwa można z przyjemnością stwierdzić, że **pogłoski, jakoby konsula trzymano w więzieniu, a nawet znieważono czynnie, były zupełnie bezpodstawne.**

Również **bezpodstawnemi okazały się zarzuty rządu serbskiego, jakoby przy wkroczeniu do Prizrentu wojsk serbskich strzelano do nich z tamtejszego c. k. konsulatu**, tak, że rząd serbski prosił nawet o przeniesienie konsula.

Natomiast **serbskie władze wojskowe dopuściły się kilkakrotnie ze stanowiska międzynarodowego krzywdzących nieprawidłowości** (*karen im Unrecht*) **względem tamtejszego konsulatu i jego personalu.** O wykroczeniu w tym kierunku doniesie się królewskiemu rządowi serbskiemu z żądaniem odpowiedniego zadośćuczynienia. Niema powodu przypuszczać, żeby rząd serbski, który względem misyi delegata ministeryalnego zachował się wprost życzliwie, odmówił tego zadośćuczynienia.

Słowa cesarza.

„Zeit“ wczoraj nakreśliła bardzo obtymistyczny obraz sytuacyi. Na podstawie informacyi z kół dyplomatycznych twierdzi, że **największe niebezpieczeństwo już minęło.** Sytuacya najkrytyczniej przedstawiała się w ubiegłym miesiącu. Od tego czasu nastąpił jednak stanowczy zwrot ku lepszem, a to dzięki pośredniczącej akcyi państwa niemieckiego w Petersburgu.

Dalej donosi „Zeit“, że onegdaj najkompetentniejsza osobistość monarchii (widocznie cesarz) miał dosłownie powiedzieć:

— Ostatnie zajścia dyplomatyczne wzmocniły moją nadzieję, że **teraz uda się nam przeprowadzić cały nasz program bałkański bez użycia ostrzejszych zarządzeń militarnych.**

Pax.

Praga. „Narodni Listy“ publikują krótką wiedeńską depeszę o chwilowej sytuacyi, która opiewa:

Oficyalne koła wiedeńskie charakteryzują sytuacyę jednem słowem: „pax“.

Nowy poseł serbski w Wiedniu.

Wiedeń. (B. kor.) Nowy poseł serbski Jovanowić przybył tu wczoraj z Belgradu.

Pokojowe stanowisko Serbii.

O przyjaźń z Austryą.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Belgradu: Gdyby okazało się pożądanie rokowań między Austryą, a Serbią, to rząd serbski najwyraźniej oświadczy życzenie utrzymywania przyjaznych stosunków z Austro-Węgrami, jednakże pod warunkiem zupełnego utrzymania niezawisłości Serbii. Serbia zgodziłaby się też na autonomię Albanii, gdyby jej przyznano port albański, choćby pod warunkiem, że tego portu nie śmie fortyfikować. Dalej oświadczyłaby gotowość przyznania Austro-Węgrom prawa pierwszeństwa co do udzielania pożyczek, co do robót publicznych i przyznałaby Austryi największą faworyzacyę handlowo-polityczną. Celem prowadzenia rokowań Serbia byłaby gotowa wysłać swoich delegatów do Wiednia.

Złe widoki dla parlamentu.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 16 grudnia.

Jutro Izba poselska podejmie znowu posiedzenie plenarne. Jako pierwszy punkt porządku dziennego stoi czytanie drugie przedłożenia rządowego o powinnościach wojennych.

Radykaliści czescy uchwalili, by na jutrzejszym posiedzeniu jako pierwszy punkt porządku dziennego postawić pragmatykę służbową, w tem brzmieniu, w jakim ją uchwaliła Izba Panów. Ale równocześnie radykaliści czescy na posiedzeniu klubowem, które się odbyło wczoraj w Pradze, postanowili na posiedzeniu plenarnem Izby poselskiej podjąć obstrukcyę przeciwko ustawie o powinnościach wojennych. Ich taktyka jest więc zupełnie widoczną. Pragną uchwalenia pragmatyki służbowej, gdy jednak Izba poselska uchwaliłaby pragmatykę służbową, radykaliści czescy podjęliby bez pardonu obstrukcyę przeciwko projektowi ustawy o powinnościach wojskowych i tem samem zmusiliby rząd do zamknięcia sesyi w ostatniej chwili przed świętami.

Sprawa wikła się tem bardziej, że Słoweńcy grożą obstrukcyą przeciwko prowizoryum budżetowemu zarówno w komisyi budżetowej jak i na plenum Izby. Dzisiejsze posiedzenie komisyi budżetowej ma być posiedzeniem nocnem, to jest posłowie będą obradować tak długo, dopóki mowcy południowo-słowiańscy się nie zmęczą i ostatecznie nie skapitulują.

Złamanie obstrukcyi południowych Słowian w komisyi budżetowej doda bezwarunkowe ducha stronnictwom pracy, ale sytuacyi nie zdoła naprawić, jeżeli Słowianie południowi

Nieustające posiedzenie komisyi budżetowej.

Wiedeń. Obstrukcya w komisyi budżetowej trwa dalej. Na razie prowadzą ją tylko Słoweńcy. Rusini, ze względu na toczące się rokowia w sprawie uniwersytetu ruskiego, dotąd jeszcze się nie zdecydowali na czynny udział w obstrukcyi. Wczorajsze posiedzenie komisyi budżetowej rozpoczął pos. Korosec wnioskiem, wzywającym ministra skarbu, aby udzielił wyjaśnień w sprawie nowej organizacyi fabryk zapałek, która ma prowadzić do monopolu zapałkowego. Przewodniczący Korytowski oświadczył, że wnioskowi o zawezwanie ministra skarbu nie może uczynić zadość, ale komunikuje ministrowi treść wniosku. Taką samą odpowiedź dał przewodniczący pos. Dulibiczowi, który domagał się zawezwania prezydenta ministrów, aby dał wyjaśnienia w sprawie sytuacyi zagranicznej.

Następnie zabrał głos poseł Gostincar który ma zamiar mówić przez całą noc.

Poseł Gostincar mówi bez przerwy. — Łóżka dla członków komisyi.

Telefonem od naszego korespondenta.

Wiedeń (godz. 9 rano). Posiedzenie komisyi budżetowej **trwa w dalszym ciągu bez przerwy.** Pos. Gostincar, który w komisyi zaczął swoją mowę wczoraj o g. 6 wieczór, **przemawia do tej pory** (g. 9 rano) **bez chwili odpoczynku.** Członkowie komisyi budżetowej, należący do t. zw. „stronnictw pracy“, przygotowali sobie na noc w salach przyległych prowizoryczne łóżka. Podczas gdy część posłów spała, druga część była obecna w sali obrad komisyi budżetowej.

Jeżeli komisya budżetowa nie załatwi swego zadania (t. j. prowizoryum budżetowego) do dzisiaj do godz. 11-ej przed południem i nie złamie obstrukcyi dwóch posłów słowiańskich Gostincara i Koroseca, wówczas istnieje zamiar odbycia jeszcze jednego posiedzenia tej komisyi.

Sprawa uniwersytetu ruskiego.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 16 grudnia.

Na poniedziałek, to jest na dzisiaj naznaczono posiedzenie prezydyum Koła polskiego w sprawie uniwersytetu polskiego we Lwowie i w sprawie uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Na wtorek, to jest na dzień 17-go grudnia zwołano o godz. wpół do 10 rano posiedzenie Koła polskiego, które miało wy-

powiedzieć swoją opinię o projekcie orędzia cesarskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego. Tymczasem z skutku przebiegu posiedzenia prezydyum Koła polskiego okazała się potrzeba odwołania posiedzenia Koła polskiego, które się miało zebrać we wtorek. Na posiedzenie prezydyum Koła polskiego przybyli także profesorowie uniwersytetu polskiego we Lwowie. Ci profesorowie oświadczyli, że projektowane orędzie cesarza w sprawie założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie jest nawet gorszem, niż orędzie poprzednie. Prezes stronnictwa Ludowego Polskiego i wiceprezes Koła polskiego pan Jan Stapiński oświadczył, że nie zgodzi się na takie orędzie, w którem nie będzie zaznaczonem wyraźnie, że obecny uniwersytet we Lwowie jest polskim. Skutkiem tego stanowiska p. Stapińskiego, okazało się niemożliwością zwołania posiedzenia Koła polskiego we wtorek ponieważ ewentualnie projektowane orędzie, nie znalazłoby większości. Mówią, że skutkiem postawy p. Jana Stapińskiego stanowisko ministra Galicyi pana Władysława Długosza jest silnie zachwianem, ponieważ on zgodził się na to orędzie, na które pan Jan Stapiński nie chciał się zgodzić. W tym wypadku minister musiałby ustąpić, gdyby się pokazało, że jego własne stronnictwo go nie popiera.

Mówią także o silnie zachwianem stanowisku namiestnika dr Bobrzyńskiego, ponieważ i on musiałby ustąpić, gdyby w Kole polskiem większość oświadczyła się przeciwko projektowanemu orędziu.

Słowem, sprawę uniwersytetu ruskiego wtedy będzie można załatwić pomyślnie, jeżeli się zabezpieczy polskość uniwersytetu lwowskiego. Jeżeli Rusini na to się nie zgodzą, wówczas o załatwieniu sprawy nie- opdobna mówić. *Amon.*

Wojna grecko-turecka.

Wkroczenie Zekkiego-paszy do Janiny.

W przededniu nowej fazy wojny.

W przededniu rozpoczęcia londyńskich rokowań pokojowych, osiągnęła armia turecka ważny sukces: Zekki-pasza, komendant armii Wardaru, wkroczył we czwartek do Janiny.

Armia wardarska dziwne przechodziła koleje podczas obecnej kampanii. Skoncentrowana na początku wojny na terenie Kumanowa-Skoplje, była armia wardarska pierwotnie przeznaczona do wstrzymania pochodu połączonej kolumny serbsko-bułgarskiej, maszerującej od miejscowości Küstendil. Pod Kumanową przyszło do zaciętej bitwy, w której — jak wiadomo — armia wardarska dotkliwą poniosła klęskę. Zekki-pasza rozpoczął odwrót, w trakcie którego przyłączyły się do niego części oddziałów tureckich, rozbitych w Tessalii. Ale Serbowie następowali mu na pięty tak, że Zekki-Pasza obawiając się zupełnego odcięcia, jeszcze stawił Serbom czoło pod Monastyrem. Bitwa trwała kilka dni i skończyła się znowu klęską Turków. Ale rezultat był osiągnięty, gdyż Serbowie, wyczerpani stratami, zaniechali dalszego energicznego pościgu.

Po bitwie pod Monastyrem armia wardarska rozbita i zdziesiątkowana, rozpoczęła w dwóch kolumnach odwrót ku Janinie. Po drodze musieli staczać potyczki z greckiemi bandami, które bardzo dawały się we znaki Turkom. Obecnie udało się dzielnemu Zekkiemu-paszy wprowadzić do Janiny szczątki armii wardarskiej, która na początku wojny liczyła 80.000 ludzi.

Odwrót Zekkiego-paszy ze Skoplje do Janiny (400 km.) w terenie nader uciążliwym i w okolicy ubogiej, jest — zdaniem wojskowego referenta „Neue Freie Presse“ — militarnie wybitnym czynem. Armia Zekkiego, pobita w dwóch bitwach i kilku potyczkach, pozbawiona trenu, zdemoralizowana ciągłem cofaniem się, rozbita i zdziesiątkowana, zdołała wreszcie schronić się po za szańce i wały Janiny. Jest to fakt, z którym, wobec prawdopodobieństwa dalszej wojny, poważnie należy się liczyć. Czyn ten stawia bowiem wytrzymałość armii tureckiej w jak najlepszem świetle.

Kampania Turcyi przeciw państwom bałkańskim kończy się zatem wojną pozycyjną. Finałem dwumiesięcznych operacyj wojennych jest defenzywa turecka po za murami fortec Adryanopola, Czataldży, Skutari i Janiny. A w defenzywie po za szańcami fortec Turcy są istotnie mistrzami. Nie ulega tedy wątpliwości, że Grecy nie będą obecnie nawet próbowali zdobycia Janiny, skoro dotychczas nie byli w stanie tego dokonać. Niedobitki Zekkiego w chwili wkroczenia do Janiny liczyły conajmniej 15.000 ludzi co razem z dotychczasową 20-tysięczną załogą daje już pokaźną armię 35-tysięczną. W Janinie znalazł Zekki pasza środki żywności i amunicyę, to też armia jego po kilkudniowym odpoczynku będzie już zdolną do dalszej akcyi wojennej.

Wskutek wkroczenia Zekkiego do Janiny stracili Grecy definitywnie już szansę zdobycia tej twierdzy przed zawarciem pokoju.

Walki Greków z Turkami na morzu.

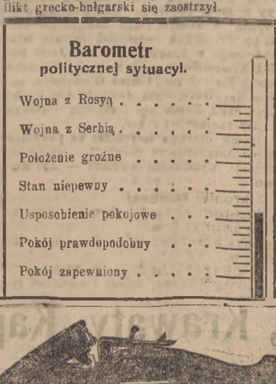
Konstantynopol. Jedno z pism ogłasza opowiadanie podróżnego, który przybył z Dardanelów, o onegdajszem starciu grecko-tureckiem na morzu: Trzy greckie torpedowce, skrywszy się poza parowiec latarniczy, strzelały do okrętu tureckiego, który odpowiadał na strzały w ten sposób, aby parowca nie trafić. Po półgodzinnem strzelaniu torpedowce oddaliły się.

Dyktatura w Turcyi.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi, że prawdopodobnie już w najbliższym czasie nastąpi dymisya Kiamila paszy i zapewne Mahmut Szefket pasza zostanie dyktatorem wojskowym.

Zatarg grecko-bułgarski.

Konstantynopol. Dzienniki podają sensacyjną wiadomość, że Bułgarzy w Salonice zamianowali władze bułgarskie. Świadczyłoby to o tem, że konflikt grecko-bułgarski się zaostrzył.



Z Rady miejskiej.

O czystość miasta. — Ataki na kupiectwo galicyjskie. — Skrzynki na popiół i śmieci. — Dar na T. S. L.

Kraków, 17 grudnia.

Wczorajszemu posiedzeniu Rady miasta — prawdopodobnie ostatniemu jakie się odbyło w sali obrad Towarzystwa wzaj. ubezp. — przewodniczył wiceprez. dr Szarski. R. dr Starzewski użalał się na błoto, które w ostatnich czasach dokuczliwie daje się we znaki mieszkańcom miasta. Dr Szarski wyjaśniał, że miasto wydaje na czyszczenie ponad możność. Wyjątkowo zaś obfite opady tegoroczne przyczyniły się do stanu, który istotnie może razić.

Następnie wywiązała się ożywiona dyskusya w sprawie obecnego opłakanego położenia naszego handlu i przemysłu, wywołanego znaną sytuacyą międzynarodową. Przemawiali radcy Jarra, Daszyński, Federowicz, Caputa, Konopiński, Ign. Landau, Gertler, Porębski i Merz — poczem na wniosek r. Konopińskiego uchwalono wybrać ścisły Komitet, któryby wraz z prezydyum miasta zredagował memoryał w danej sprawie do rządu i Koła polskiego. W skład komisyi weszli radcy Bazes, ks. Caputa, Federowicz, Konopiński, Kosobudzki, Krzetuski, Ign. Landau, Merz, Peroś, Szatkowski i Wajda.

Następnie w myśl referatu sekretarza mag. dr Reinera uchwaliła Rada wniosek, aby skrzynki na popiół i śmieci nabywali w przyszłości właściciele domów (dotychczas gmina dostarczała skrzynek).

Po nagrodzonej oklaskami przemowie r. m. ks. Caputy, jako referenta sekcyi szkolnej, uchwalono następujący wniosek:

„Celem przyczynienia się do akcyi ratunkowej T. S. L. w jego obecnie ciężkiem położeniu, udziela się 5000 K.“

Na tem o godz. 8 i trzy kwadranse posiedzenie zakończono.

Co słychać w mieście?

Kraków, 17 grudnia.

O popieranie przemysłu krajowego.

Od komitetu rękodzielniczego otrzymaliśmy obszerne wyjaśnienie, prostujące twierdzenia p. Wołkowskiego, właściciela nowej kawiarni przy ul. Podwale. a ogłoszone w rubryce „nadesłane“ N. Reformy“. Z powodu braku miejsca zamieścimy główne ustępy tego wyjaśnienia w numerze jutrzejszym, zaznaczając obecnie, że naszem zdaniem najwłaściwszem załatwieniem tej przykrej sprawy byłoby, aby panowie Wołkowski i Ripper. którzy urządzenie swej kawiarni sprowadzili z Wiednia, poddali się sądowi obywatelskiemu, któryby zbadał całą sprawę, ocenił stopień ich winy i ewentualnie zasądził ich na złożenie odpowiedniej kwoty na cele publiczne.

O obecnej pogodzie otrzymujemy następujące informacye od p. dr Ryznera, asystenta obserwatoryum krakowskiego:

Panująca w ostatnich dniach wichura i połączona z nią niepogoda, jest następstwem przechodzenia w pobliżu nas, przeważnie północną stroną środkowej Europy, zniżek barometrycznych. Wskutek szybkiego ich przesuwania się powstają znaczne różnice ciśnień powietrza, które dążą do wyrównania się. Następstwem tego jest silny ruch

AFISZ TEATRU miejskiego.

—

We wtorek 17-go Grudnia

SZPIEG

sztuka w 3 akt., Henryka Kistemaeckers'a.

OSOBY:

Piotr Felt, pułkownik — *Margański*
Monika Felt — *Pytlińska*
Marcel Beaumur, adiutant — *Kamiński*
Juliusz Glegau, bankier — *Szymborski*
Biskup Jussey — *A. Bogusiński.*
Hrabina Bertrand de Merret — *Nakerowa*
Baron Stettin — *Roszkowski*
Prokurator — *Brokowski*
Sędzia śledczy — *W. Mierzyński*
Iwona Stettin — *Czoplińska.*
Teresa Deniau — *Wielandówna*
Doktor sądowy — *Puchalski*
Mer z Mijoux — *Trzywdar*
Pisarz sądowy — *Nowacki*
Anusia, służąca — *W. Mioszewska.*
Justyn, lokaj — *Nowakowski*
Ordynans — *Senowski*

Reżyser: Tadeusz Pawlikowski

—

Początek o godz. 7½
Koniec o godz. 10 ½

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

Wtorek: „Szpieg“
Środa: „Dziady“.
Czwartek: „Szpieg“.
Piątek „Dobrze skrojony frak“.
Sobota: „Dyabeł i karczmarka“
Niedziela: popołudniu „Bęben“ wieczór „Dyabeł i karczmarka.
Poniedziałek: “Paweł I“.
Wtorek: Teatr zamknięty.
Środa: popołudniu „Jeniec Napoleona“.
wieczór Część I „Królewski Jedynak“ ceny zwyczajne.

KINO-TEATR T. S. L. ul. Podwale 6.

Przedstawienia od godz. 4 popoł. do g. 10 wiecz.

TEATR Nowości.

Willa do wynajęcia. farsa.
Parodya tańców
Kabaret krakowski
Początek o g. 8 wieczór.

TEATR APOLLO

Od 15—31 grudnia b. r.
C. O. Pilnay akt na drążku
Agie Norma tancerka.
Ludwikowski humorysta.
Effry-Off-Ney? Hanna Werner humorysta.
i inne pierwszorzędne atrakcye
Początek o g. 8 wieczór.

TEATR Maryonetek

przy ul. św. Jana.

powietrza zwany wichrem. Siła jego zależy właśnie od różnicy ciśnień pomiędzy dwoma miejscami na ziemi. Jeżeli są one niedaleko od siebie położone, a różnica ciśnień jest wielka, wtedy powstaje bardzo silny wicher. W ubiegłą niedzielę np. w południe dochodziła siła wiatru w Krakowie do 50 km. na godzinę. Jest to wicher, który się w Krakowie zdarza bardzo rzadko. Jest on jednak jeszcze powiewem w stosunku do wichrów panujących w innych miejscach ziemi, chociby np. do bory, która często szaleje na wybrzeżach Dalmacyi. I u nas dawniej zdarzały się też bardzo gwałtowne wichry n. p. Bielski podaje w swej kronice, że za panowania Zygmunta III. wicher obalił wieżę zamkową.

Z teatru miejskiego. W sobotę 21 grudnia wystawi teatr krakowski nową sztukę Stefana Krzywoszewskiego „Dyabeł i karczmarka“. Zaszczytnie znany na polu działalności scenicznej autor, którego sztuki jak „Edukacya Bronki“, „Przywódca“, „Aktorki“ w repertuarze wszystkich scen polskich przednie zajmują miejsce, w nowym utworze sięgnął do motywów komedyi fantastycznej, nadając jej zarazem zarys stylowy pod względem dekoracyjnym i kostyumowym. Wystawiona po raz pierwszy na scenie warszawskiego teatru Rozmaitości w dniu 9 listopada br. Komedya St. Krzywoszewskiego „Dyabeł i karczmarka“ przyniosła autorowi jednomyślne uznanie krytyki i gorący sukces u publiczności. W „Kuryerze warszawskim“ stwierdził p. Władysław Rabski, że jest ona „najwięcej interesująca pod względem typów i posiada w grze swych antinomij psychologicznych całą skarbnicę humoru. Cackiem iskrzącem perłami dowcipu, zawsze stylowem i nie banalnem, które nie prędko powinno zejść z repertuaru“, nazwał ją sprawozdawca „Gazety warszawskiej“. Teatr krakowski przystępuje do wystawienia komedyi Stef. Krzywoszewskiego z pietyzmem i starannością o zachowanie jej stylowego wyrazu w grze artystów, barwnych kostyumach i malowniczych dekoracyach.

Nabożeństwo żałobne. Za duszę ś. p. Stanisława Krzemińskiego, literata, członka Rządu Narodowego w r. 1863, zmarłego w Warszawie, dnia 29 listopada br. odbędzie się we środę, 18 bm., nabożeństwo żałobne w kościele OO. Reformatów.

Zjazd neurologów. II zjazd neurologów polskich odbędzie się w dniach 20—23 b. m. w Krakowie.

Poces hr. Starzeńskiego odbędzie się 20 stycznia przed trybunałem orzekającym tutejszego sądu kraj. karnego. Akt oskarżenia jest już prawomocny i opiewa w kierunku zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała, zbrodni gwałtu publicznego i przekroczenia przeciw obyczajności publicznej z § 516 u. k. Hr. Egon Starzeński przebywa obecnie w pewnem sanatoryum pod Wiedniem. Obronę jego objął adw. poseł Dr. Marek. Do rozprawy powołano kilkunastu świadków, wśród których rolę „koronnych“ odegrają dorożkarz i policyant.

Sprawa Kahanych. Na skutek prośby braci Kahanych, pozostających w areszcie śledczym pod zarzutem zbrodni oszustwa i fałszywej krydy, sąd kraj. wyższy obniżył pierwotnie wyznaczoną kaucyę po 100.000 kor. od osoby do kwoty po 50.000 kor. za każdego. Rodzina Kahanych czyni obecnie od kilku dni zabiegi w kołach współwyznawców, celem zebrania kwoty 100.000 kor., potrzebnej na kaucyę dla obu braci Kahanych. Podobno większa część potrzebnej sumy jest już zebraną tak, że Kahanowie już za kilka dni opuszczą mury więzienne.

Zawody narciarskie w Zakopanem. Sekcya narciarska Akad. związku sportowego urządza w bieżącym sezonie zimowym w Zakopanem ogólne międzyklubowe zawody narciarskie na Kalatówkach w dniu 1 stycznia 1913 r. Zawody te będą pierwszem zmierzeniem sił i wyszkolenia narciarskiego członków poszczególnych polskich towarzystw narciarskich z narciarzami zagranicznymi, którzy zgłosili już współudział. Program obejmuje pięć biegów; 1) juniorów, 2) główny (seniorów), 3) nowicyuszów). 4) uczniów szkół średnich, 5) doroczny o mistrzostwo, wyłącznie dla członków sekcyi narciarskiej Akad. Zw. Sport. Ilustrowany szczególny program zawodów, wyjdzie z druku w dniach najbliższych. Dyżury komitetu odbywają się codziennie od 3—4 popoł. i od 7—8 i pół wieczorem w lokalu A. Z. S., Uniwersytet, sala 2, parter.

Nieszczęśliwy wypadek na kolei. Wczoraj wieczorem około godziny 10 najechała w Płaszowie szybująca lokomotywa na przechodzącego torem Wincentego Wojtowicza, kolejarza, lat 50 liczącego i obcięła mu obie nogi. Pogotowie przewiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Przejechanie. Wczoraj wieczorem wpadł pod koła dorożki 14-letni terminator szewski Franciszek Kawecki doznał złamani nogi.

Na gorącym uczynku. Wczoraj wieczorem na strych domu przy ul. Długiej l. 26, dostał się notowany złodziej Władysław Porębski i skradł stamtąd rower na szkodę inż. Gerfunfelda. Przedtem Porębski zdołał załatwić się z „robotą“ w mieszkaniu generała Vessely, gdzie spakował szereg wartościowych rzeczy. W trakcie tych operacyi lokatorzy zdołali przytrzymać Porębskiego i spowodować jego aresztowanie.

Aresztowanie szpiega. Wczoraj wieczorem w kawiarni „Aleksandra“ przy ul. Poselskiej aresztowano szpiega, który przeglądał sporządzone przez siebie plany fortów i objektów wojskowych. Czynność tę zauważył znajdujący się w kawiarni wachmitrz wojskowy i zawiadomił o tem policyę.

Za przemycanie sacharyny. Straż skarbowa przytrzymała i dostawiła na policyę Feifla Randa, nauczyciela prywatnego, który trudnił się przemycaniem sacharyny.

Ucieczka defraudanta. Związek kredytowy w Trzebini zawiadomił w drodze telegraficznej tutejszą policyę, że nocy ubiegłej zbiegł stamtąd 18 letni Hirsz Moszkowitz, który zdefraudował 300 kor.

Na gwiazdkę dla naszych żołnierzy w Bośni wpłynęły do Administracyi „Nowin“ w dalszym ciągu następujące datki: pp. Fr. Kryjak, właściciel zakładu fotograficznego w Krakowie 20 kor., Józef Sedlak Krosno-Białobrzegi 1 kor., Wincenty Suwaj, Biała 1 kor., Gmina Olbrachcice, parafia Karwińska, Śląsk austr. 13 kor. 70 h., Józef Sawa, Zabno nad Dunajcem (zebrane między znajomymi) 7 kor.

Ogółem wpłynęło dotychczas na powyższy cel do Administracyi „Nowin“: — wraz z poprzednio wykazanemi kwotami — **251 koron.**

Z kroniki żałobnej.

Stanisław Uroda, lat 46, rekwizytor teatralny zmarł 15 b. m.

Marya Szlerowicz, lat 52, zmarła dnia 16 b. m.

Hela Bardyk, lat 3, zmarła 16 b. m.

Maurycy Süsser, kupiec i właściciel realności w Krakowie zmarł 16 b. m. przeżywszy lat 70.

Aleksandra z Borkowskich Ułanowska, lat 72, zmarła 15 b. m. Ś. p. Aleksandra Ułanowska była matką prof. uniw. B. Ułanowskiego, jeneralnego sekretarza Akademii umiejętności.

Jedną z największych zasług zmarłej była jej inicyatywa i niestrudzone zabiegi w zbieraniu składek na odnowienie Wawelu. Skromnymi zrazu datkami ś. p. Aleksandra Ułanowska zdołała zebrać poważną sumę sto kilkadziesiąt tysięcy koron.

Z kraju.

Rosyjskie płaszcze dla Serbii. Korespondent nasz ze Szczakowej donosi: Przed kilku dniami na stacyę kolej. w Szczakowej nadeszła większa ilość naładowanych wozów towarowych, które miały zawierać wałki sznurowych konopi i tak też były wałki deklarowane. Przesyłka pochodziła z Petersburga i Warszawy, wysłana do Serbii rzekomo do większego domu handlowego. Podczas przeładowania z rosyjskich do austryackich wozów w Szczakowej zauważył urzędnik kolejowy, że wałki te były znacznie cięższe, niż taka sama ilość konopi. Zarządzono więc zbadanie zawartości jednego z wałków i w tedy znaleziono zamiast konopi sześć zwiniętych w wałek płaszczów rosyjskiego wojska. Całą przesyłkę zatrzymano i wypełnione płaszczami wozy stoją dotąd na dworcu towarowym w Szczakowej.

Uczeń gimnazyalny szpiegiem. W sprawie aresztowanego w Krakowie ucznia VII kl. gimn. z Jarosławia Kunkego ocem pisaliśmy obszernie — donoszą, że w Jarosławiu aresztowano w tych dniach ojca Kunkego oficyała ewidencyjnego obrony krajowej przy starostwie tamtejszem. Wyniki śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Przesyłki pieniężne z Ameryki. Bank krajowy celem ułatwienia przesyłek pieniężnych z Ameryki, skąd bardzo często niepewną drogą przesyłają wychodźcy za zarobkiem swoje oszczędności — nawiązał stosunki z bankiem „North-Western Trust et Sawings Bank w Chicago“. Obecnie więc polski robotnik w Ameryce może złożone w banku w Chicago swoje oszczędności przekazać do wypłaty w kraju, którejkolwiek z 72 filij krajowego Banku, bez uciekania się do niepewnych przesyłek ciężko zapracowanego grosza.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. Z Trzebini donosi nasz korespondent: W hucie cynkowej „Jadwiga“ zdarzył się wczoraj rano nieszczęśliwy wypadek z powodu nieostrożności robotnika Simona Süssera, który zanato przybliżył się do pasu transmisyjnego. Na pomoc robotnikowi Süsserowi, którego pas porwał pospieszył drugi robotnik i zbliżył się tak nieostrożnie, że i jego pas poranił. Nieszczęśliwym pospieszono ze skuteczną pomocą. Rannych opatrzył lekarz dr. Dobrzański, poczem Süssera odwieziono w groźnym stanie do szpitala w Krakowie.

Ujęcie niebezpiecznego złodzieja. W Mielcu policya aresztowała nocy ubiegłej niebezpiecznego złodzieja w osobie Wincentego Popary ze Lwowa, który niedawno opuścił więzienie, gdzie przesiedział 5 lat. Popara dłuższy czas przebywał po opuszczeniu więzienia w Krakowie pod fałszywem nazwiskiem Kuczmy. Na podstawie szeregu poszlak, policya mniema, że Popora był sprawcą kilku włamań w Krakowie.

Telegramy „Nowin“.

W ciągu dzisiejszego przedpołudnia otrzymaliśmy następujące telefoniczne i telegraficzne wiadomości:

Jakie widoki ma dzisiejsze plenarne posiedzenie Izby?

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wypadek, jeśli na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu Izby posłów przyjdzie do obstrukcyi radykalistów czeskich przeciw ustawie o powinnościach wojskowych, **wówczas dzisiejsze posiedzenie będzie trwało bez przerwy, dopóki się nie złamie obstrukcyi czeskich radykalistów.**

Ale nawet w razie złamania obstrukcyi radykalistów czeskich widoki dzisiejszego posiedzenia nie są najlepsze. Trzeba bowiem będzie przełamać jeszcze obstrukcyę Słowieńców przeciw prowizoryum budżetowemu — a także jest możliwem, że Ukraińcy przyłączą się do obstrukcyi Słowieńców, co się stanie wówczas, jeśli nie dojdzie do porozumienia pomiędzy Polakami a Ukraińcami w sprawie uniwersyteckiego orędzia cesarskiego.

To też jest wielce prawdopodobnem, że **dzisiaj wieczorem** — jeśliby obstrukcya radykałów czeskich przybrała wielkie rozmiary — **przyjdzie do zamknięcia lub odroczania sesyi parlamentarnej.**

Rokowania polsko-ruskie w sprawie uniwersyteckiej.

Ludowcy żądają w pierwszym rzędzie załatwienia sejmowej reformy wyborczej.

Wiedeń. Wczoraj przez cały dzień toczyły się w dalszym ciągu rokowania w sprawie uniwersytetu ruskiego, prowadzone przez prezydyum Koła polskiego, referenta Jaworskiego z ministrem oświaty Hussarkiem i z Rusinami. W obradach prezydyum Koła wzięli też udział przybyli wczoraj na telegraficzne wezwanie profesorowie uniwersytetu Chlamtacz i Beck. Na konferencyi **roztrząsano projekt nowego orędzia cesarskiego, w którym pewne punkta są zmienione w myśl życzeń Koła polskiego.**

Główna trudność leży w tem, że ludowcy domagają się pierwszeństwa dla sejmowej reformy wyborczej, przed sprawą uniwersytetu ruskiego. Trudności zaś są tem większe, bo sprawa reformy wyborczej wymaga w obecnem stadyum jeszcze długich pertraktacyj z konserwatystami.

Rusini natomiast żądają w pierwszym rzędzie załatwienia sprawy orędzia cesarskiego, mającego się wydać w przedmiocie uniwersytetu ruskiego. Co do sprawy uniwersyteckiej trudność leży w tem, że Koło polskie solidarnie domaga się, by charakter „polskości“ obecnego uniwersytetu lwowskiego był wyraźnie w orędziu zaznaczony, podczas gdy Rusini jeszcze ciągle temu się sprzeciwiają.

W parlamencie mówiono nawet wczoraj, że stanowisko ministra Długosza jest ze względu na stanowisko, zajęte przez Stapińskiego, trudne.

Głosy prasy o komunikacie ministerstwa spr. zagr. w sprawie Prochaski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ogłoszony wczoraj komunikat ministerstwa spraw zagr. w sprawie Prochaski, spotkał się z ujemną krytyką prasy. Większość dzisiejszych dzienników tutejszych potępia ostro ministerstwo spraw zagranicznych za to, **że tak długo zataiło przed publicznością prawdę o zajściach z Prochaską w Prizrencie**, mimo, iż ministerstwo prawdę już dawno znało. Ta zwłoka w ogłoszeniu uspakajającego komunikatu spowodowała niesłychane straty, gdyż panika z powodu Prochaski przybrała groźne rozmiary. Najostrzej potępia ministerstwo „Die Zeit“.

Zupełne uspokojenie sytuacyi.

Berlin. (Tel. wł.). Prasa tutejsza przynosi cały szereg faktów, z których wynika, **że nastąpiło już zupełne uspokojenie w sytuacyi międzynarodowej.** I tak ambasador rosyjski w Londynie otrzymał od swego rządu, instrukcye na wskroś pokojowe na konferencyę ambasadorów, ambasador zaś niemiecki w Petersburgu otrzymał kilkutygodniowy urlop zagraniczny, co nie byłoby nastąpiło, gdyby naprężenie w dalszym ciągu istniało. Rosyjski minister wojny Suchomlinow otrzymał 2 tygodniowy urlop zagraniczny, który spędzi częścią Lipsku, częścią w Nicei.

Nowy poseł serbski w Wiedniu uspakaja opinię.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nowy poseł serbski Jowanowicz przybył wczoraj do Wiednia o g. 6.40 wieczór i natychmiast po przybyciu przyjął redaktora „N. Fr. Presse“. — Oświadczył on, **że różnice między Austro-Węgrami a Serbią są nieznaczne i bardzo łatwo mogą być usunięte.**

Serbia ustępuje z Durazzo?

Berlin. (Tel. wł.) „Deutsche Tageszeitung“ donosi z Belgradu, że serbska rada ministrów **uchwaliła (?) pod naciskiem Austro-Węgier zarządzić opróżnienie Durazza z wojsk serbskich.** W kwestyi dostępu do morza srbska rada ministrów postanowiła w zupełności zastosować się do życzeń Austryi. (??) Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem co do wiarygodności.

A Turcya ustawicznie się zbroi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“ donosi z Konstantynopola, że Turcya w dalszym ciągu **gorączkowo zbroi się** na lądzie. Daje się tylko odczuwać brak uniformów i amunicyi.

Po zamknięciu numeru.

Potyczka morska.

Konstantynopol. Porta ogłasza telegram komendanta floty, konstatującego, że flota turecka ostrzeliwała flotę grecką z odległości 6000—7500 m.

Krążownik grecki „Averos“ trafiony został 3 lub 4 strzałami, wycofał się z linii, poczem cała flota grecka odpłynęła na pełne morze. Nadzwyczajne wydania dzienników donoszą o klęsce (?) floty greckiej; potwierdzenia urzędowego niema.

Z zaboru rosyjskiego.

Rugi Polaków.

Warszawa. Na kolei warszawsko-wiedeńskiej usunięto z posad szereg wyższych urzędników Polaków, między innymi inż. Segeta, którego prace i wynalazki miały ogromne zastosowanie w kolejnictwie. Usuniętych Polaków zastąpiono urzędnikami z Rosyi, przeważnie wydalonymi stamtąd za nadużycia.

Z obawy przed wojną.

Warszawa. „Kuryer Warszawski“ donosi w korespondencyi z Lonpynu, że przybyło tam w ciągu ostatnich dwu tygodni 7 tysięcy żydów z Królestwa i Galicyi, który wyjechali w obawie przed wojną.

Nienormalna wielbicielka Macocha.

Kijów. (Tel. wł.). Tutejsze pisma rosyjskie donoszą, że jedna z Kijowianek, oczarowana zachowaniem się Macocha w sądzie, zwróciła się do niego z propozycyą poślubienia go. W liście owa dama wyraziła nawet gotowość udania się z Macochem na katorgę. Nie doczekawszy się odpowiedzi, niecierpliwa wielbicielka przyjechała do Piotrkowa. Macoch podobno wniósł podanie o przyspieszenie terminu zdjęcia z niego sukni duchownej, gdyż chce się ożenić ze swą nową wielbicielką.

Bojowy organ żydów.

Warszawa. Nacyonaliści żydowscy postanowili wydawać pismo codzienne w języku polskim, które wysunie na plan pierwsz sprawę żydowską „traktując ją w sposób bojowy“.

Antiwojenne demonstracye w Czechach.

Praga. Tak w Pilznie, jak w Sadowie przyszło w niedzielę z okazyi wyjazdu oddziałów wojskowych do hałaśliwych demonstracyj. W Sadowie, jak donoszą „Narodni Listy“, około godz. 8 zgromadziło się 2.000 demonstrantów przed koszarami **i usiłowało nawet uniemożliwić wyruszenie wojska na dworzec.** Wyjazd wojska spóźnił się wskutek tego o całą godzinę, musiała wkroczyć policya i wojsko. Demonstracye trwały do godz. 2. Onegdaj wieczór demonstracye się powtórzyły, chociaż w mniejszym rozmiarze. W Pilźnie demonstrowali przeważnie niedorostki. Zarekwirowana policya i wojsko przywróciły spokój, 7 osób aresztowano.

Moskiewski cynizm.

Na sobotnim bankiecie towarzystwa słowiańskiego w Petersburgu uchwalono następującą rezolucyę, którą przytaczamy w dosłownem tłumaczeniu:

„W przededniu groźnych wypadków i wobec obecnego stanowiska Austryi, które zagraża europejskiemu pokojowi, uczestnicy bankietu słowiańskiego nie mogą pominąć milczeniem takiej bolączki, jaką jest słowiańska-polska sprawa. W imię ogólnych interesów słowiańszczyzny i w imię też olbrzymiej potęgi, rosyjskie społeczeństwo zwraca się do polskiego narodu i polskiej inteligencyi z apelem, aby Polacy nie rozłączali losów swego narodu od losów słowiańszczyzny i Rosyi. Jednocześnie wypadnie wskazać na konieczność natychmiastowego zaniechania polityki wzajemnych nieporozumień i polityki wzajemnej nieufności.

Losy Polski były i będą nierozerwalnie złączone z losami Rosyi, dopóki Polska będzie słowiańską, a inną być nie może.

Uczestnicy słowiańskiego bankietu, uznając ważność interesów Rosyi na Dalekim wschodzie, zwracają jednak uwagę rosyjskiego społeczeństwa na niepożądany obecnie objaw — zainteresowania się tylko sprawami Dalekiego wschodu, wtedy, gdy cała uwaga i wszystkie dążenia Rosyi powinny być skierowane na Zachód, w celu obrony Słowian przed germanizacyą“.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dn. 16 grudnia termometer doszedł od 6.2 do 9.2 C. barometr podnosił się.

Dn. 17. grudnia o godz. 7-ej grana stan barometru: 738·1 mm. stan termometru: 2·7 C.

Wiatr zachodni.

Prognoza: Dziś: pochmurno.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 3·1 C., najniższa 4·5 C. Ciśnienie powietrza 685mm Kierunek wiatru: południowy.

Prognoza pogoda śnieg.

Cennik

IZBY
handlowo-przem.
w Krakowie
w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

Waluty

Ruble papierowe
płacą 253·50
żądają 254·—

Marki niemieckie
płacą 117·25
żądają 118·25

Franki papierowe
płacą 95·50
żądają 96,50

20-to frank. w złocie
płacą 19·10
żądają 19·10

Dolary amerykańskie
płacą 493·—
żądają 497·—

Giełda zbożowa.

Budapeszt.
Pn. 16. grudnia
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 00·00 do 00·00; pszenica na kwiecień od 11·79 do 11·80; żyto na październik 0·00 — 0·00 na kwiecień od 10·31 do 10·32; owies na październ. od 00·00 — 00·00; na kwiecień od 11·9? do 11·99; kukurudza na ?cr. 00·00-00·00; na maj od 7·52 do 7·5?, rzepak na maj od 0·00 do 0·00.

Oferty: mierne. Chęć kup.: mierna. Usposobienie: silne. — Pogoda: zimno.

Odezwa Rady Narodowej.

Ze Lwowa otrzymaliśmy następujący komunikat:

Rada Narodowa odbyła pod przewodnictwem prezesa p. T. Cieńskiego pięciogodzinne posiedzenie, w którem wzięli udział pp.: dr. A. Chyliński, dr. Grabski, St. Jędrzejowicz, Łaskowski, hr. Moysa, Niezabitowski, Rayski, dr. Rutowski, hr. Stadnicki, dr. Stefczyk, dr. Thullie, dr. Vogel, Vinien, Wasung i Wrześniowski.

Po zdaniu sprawy przez prezesa p. Tad. Cieńskiego, wywiązała się krótka dyskusya nad sprawami bieżącemi, poczem referent prasowego Biura Rady, p. dr Węckowski, przedstawił działalność biur prasowych w Paryżu, Rzymie i ewentualne utworzenia biura w Londynie. — Sprawozdanie to przyjęto z żywem zadowoleniem i uchwalono wyrazić uznanie kierownictwom biur w Paryżu i Rzymie. W końcu posiedzenia po dłuższej rozprawie ustalono ostateczny tekst odezwy, która opiewa, jak następuje:

Odezwa.

Wielkie przemiany polityczne, które przynoszą zwycięstwo wytrwałym narodowym dążeniom, krzepią w nas nigdy niewygasłą nadzieję, że także dla narodu polskiego nastać musi chwila dziejowej sprawiedliwości, mająca rozstrzygnąć o dalszych jego losach.

W tem poważnem położeniu Rada Narodowa, działając zupełnie zgodnie z rezolucyami Polskiego Koła Poselskiego z dnia 9 grudnia b. r., wyraża pewność, że naród polski zgodny jest w postanowieniu, aby się nie dać popchnąć czy to przez prowokacyę, czy przez lekkomyślną agitacyę na drogę nierozważnych i niedojrzałych porywów, które zamiast przybliżyć i urzeczywistnić, mogłyby tylko oddalić upragniony cel naszych dążeń. — Natomiast *w razie starcia wojennego* na ziemiach polskich, naród nasz nie może zachować się biernie, lecz dla zdobycia sobie lepszej doli i przyszłości, musi wytężyć wszystkie swoje siły. Im większą bowiem siłę moralną, materyalną i fizyczną potrafimy z siebie wydobyć, tem większą zdobędziemy podstawę uznania naszych praw.

W poczuciu tego wielkiego obowiązku należy uśmierzyć waśnie partyjne i podporządkować interesy stronnicze ogólno-narodowemu celowi, *aby, w chwili decydującej wszystkie siły moralne i fizyczne narodu mogły być zgodnie użyte w jednym kierunku.* Całe więc społeczeństwo polskie powinno jaknajusilniej czynnie i ofiarnie popierać organizacye i prace, zmierzające do narodowego uświadomienia rzesz ludowych, do wzmocnienia w narodzie dzielnych, sprawnych i karnych sił moralnych i fizycznych i do kształtowania się zgodnej i czujnej opinii narodowej.

Rada Narodowa, podejmując działanie, wskazane sobie przez polskie Koło poselskie, liczy na chętną pomoc Komitetu obywatelskiego, powołanego uchwałą z 16 listopada 1912 roku i zwraca się do całego społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą o zaufanie i poparcie, którego nieodzownie potrzebuje dla spełnienia swoich trudnych i pełnych odpowiedzialności zadań.

Rada narodowa:

Albin Rayski, sekretarz. *Tadeusz Cieński*, prezes.

Sympatye czeskie dla ludów bałkańskich.

Czesi dla rannych. — Relacya prof. Massaryka i red. Hovorki. — Agresywny ton prasy serbskiej.

Czesi umieli sympatye swoje dla Słowian bałkańskich okazać bardzo skutecznie. Z Czech płyną setki tysięcy koron na Bałkan. Komitet bałkański czeski zebrał milion koron, z których 150 tys. K wysłano na Czerwony Krzyż do Bułgaryi, 150 tys. K na ten sam cel do Serbii, 170 tys. K do Czarnogóry. Prócz tego wyjechało z Czech wielu lekarzy i pielęgniarek na Bałkan. Ponadto wysłano z Czech 17 wagonów z żywnością, opatrunkami i z łóżkami i t. p.

Rozumiejąc, jaką karkołomną aferą dla Serbii byłaby wojna z Austryą, ile że oficyalna Rosya nie okazuje chęci zbrojnego poparcia Serbii, politycy czescy postanowili złagodzić zatarg serbsko-austryacki.

Znany poseł prof. dr Massaryk, który wrócił właśnie z Belgradu, oświadczył wobec współpracownika „Die Zeit“, że Rozmawiał w Belgradzie z kilku wojskowymi i wyraził na tej podstawie przekonanie, iż wiadomości o gromadzeniu wojsk serbskich na granicy austryackiej, są nieprawdziwe. Zdaniem Massaryka wcale tych wojsk tam nie widać. Stanowisko dynastyi wskutek ostatnich zwycięstw Serbii, znacznie się wzmocniło. Serbia — mówił Massaryk — chce utrzymać przyjazne stosunki z Austryą i nie myśli o wojnie z Austryą.

Na pytanie, czy Serbia w razie wojny z Austryą może liczyć na poparcie Rosyi, odpowiedział Massaryk:

— Według moich spostrzeżeń, Serbia nie może liczyć na pomoc Rosyi w każdym wypadku. Sądzę, że Rosya nie poprze Serbii na wypadek wojny z Austryą. Zresztą żaden rozumny polityk w Serbii nie myśli o możliwości takiej wojny.

Dziennikarz czeski (przyjaciel Polaków) Hovorka opowiada, że w Belgradzie odwiedził nowozamianowanego dla Wiednia posła serbskiego Jovanowicza, który oświadczył, że chce się zetknąć w Wiedniu z posłami polskimi i czeskimi i z nimi czynić starania o utrzymanie dobrych stosunków z Austryą. Serbia nie życzy sobie wcale wojny, przeciwnie, chce zgodnego pożycia z Austro-Węgrami.

Czy rzeczywiście politycy czescy zdołali tak uspokajająco wpłynąć na wojowniczy temperament Serbów, okaże najbliższa przyszłość. W prasie serbskiej, co prawda nie urzędowej, nie znać chęci do ustępstw. Ton jej wobec Austryi jest nadal bardzo agresywny. Prasa serbska wyraża zdanie, że Austrya nie łatwo pokona Serbię, która może wystawić 300.000 żołnierzy i ma dziś znacznie lepszą i sprawniejszą artyleryę niż Austrya i t. p. — Dzienniki serbskie grożą Austryi też ciągle rewolucyą w Bośni, w Dalmacyi, buntami w Czechach.

* *

Poseł prof. Massaryk ponownie udał się do Belgradu i konferował z prez. ministrów Pasiczem.

Poseł Massaryk oświadczył następnie w rozmowie z dziennikarzami, że jest przekonany, iż Serbia ma zamiary pokojowe i pokojowe załatwienie konfliktu austro-serbskiego jest możliwe. — Jak „Stampa“ donosi Massaryk przybył do Belgradu z ważną misyą.

Z kraju.

Lęk Niemców o swoją kasę. Z Białej pisze nasz korespondent: Z powodu nieuzasadnionych pogłosek o wojnie, wycofano w ostatnich czasach z miejskiej kasy oszczędności w Białej przeszło 2,000.000 koron. — Niemcy w obawie utraty sum, jakie kasa ta co roku wypłaca na utrzymanie szkół niemieckich, germanizujących dziatwę naszą, rozpuszczają wieści, że winę wyjmowania składek z Kasy Oszczędności ponosi konkurencya filii Banku krajowego w Białej. — Możnaby cieszyć się bardzo, gdyby istotnie tak było — boć przecie grosz polski zasilać powinien w pierwszym rzędzie instytucye polskie — niestety jak dotąd przyczyną wycofywania wkładek są jedynie pogłoski o wojnie, co jasnem jest także i dla Niemców, ale nie chcą tego przyznać, a natomiast starają się wmówić w ludność miejscową, że z powodu rzekomej konkurencyi Banku krajowego zarząd Kasy Oszczędności musi podnieść procent o pół od pożyczek hipotecznych.

Ludność polska nie da się jednak wyzyskiwać swoim wrogom, a w razie wykonania groźby podwyższenia procentu postara się, aby Bank krajowy przejął jej długi, co tem łatwiej stać się może, że tutejsze banki niemieckie udzielają pożyczek hipotecznych przeważnie tylko na pierwszą hipotekę. — Wówczas zrzednie mina naszych wrogów i może zabraknąć subwensyj na germanizacyjne szkoły.

Uciekinierzy rosyjscy. Z Oświęcimia donoszą: W tych dniach przyjechało pruskim pociągiem kilku kozaków w pełnej zbroi, którzy zbiegli z wojska rosyjskiego w obawie przed wojną. Władze pruskie aresztowały nieszczęsnych dezerterów i odstawiły do granicy rosyjskiej.

Zuchwały napad bandytów.

Z Mysłowic donoszą nam: W sobotę po południu kalkulator Weiss i asystent Jarczyn jechali z 38.000 marek gotówki z kopalni „Przemsza“ do kopalni „Carlsegen“, aby wypłacić tamtejszych robotników. — W drodze wypadło nagle czterech dobrze uzbrojonych bandytów i zatrzymało jadących. Bandyci zażądali od urzędników wydania im wszystkich pieniędzy. Gdy ci się wzbraniali, rabusie zaczęli strzelać i zranili Jarczyna. Woźnica i kalkulator uciekli tymczasem, bandyci zaś wsiedli na wóz i odjechali.

Później okazało się, że bandyci zrabowali połowę całej sumy t. j. 19.000 marek.

Niedaleko Brzezinki pod Mysłowicami zostawili wóz i konia, którego przytrzymano. Za rabusiami zarządzono natychmiast pościg, ale bezskuteczny. Ciężko rannego Jarczyna umieszczono w szpitalu w Mysłowicach.

BRET-HARTE.

Nowożytny Ali Baba.

Czy tak tedy, czy owak, w tłumaczenie jego nikt nie uwierzy, a kara za niestawienie się do szkoły nie wiele większa, niż za opóźnienie. Kiedy tak, to tak! Spali mosty za sobą. Powziąwszy praktyczne to postanowienie, przysiadł pod drzewem i zjadł większą część swego obiadu.

Pokrzepiony na siłach, rozejrzał się dokoła. Miejscowości tej nie znał. Było to skaliste w lesie wzgórze, w rodzaju tarasu, okolonego skałami tak wysokiemi, jak tam dalej sosny. Miejscowość oddalona o mil ze trzy od drogi, zdawała się dzika, lecz nie uszła bacznego oka chłopca, oswojonego ze stosunkami Kalifornii, że była badana przez górników.

Tu i ówdzie dostrzedz się dawały ślady łomu i łopaty, a dalej widać było początek zaniedbanego szybu. Zaniedbany być musiał oddawna, bo olbrzymie lijany i paprocie rozrosły się u wejścia.

Johny zauważył — i to zapewne powstrzymało niegdyś pracę górników — że konary podkopanej i przewróconej sosny, opuszczając się ze skały, zawaliły otwór szybu. — Sosna wyrastała o jakie piętnaście stóp wyżej. Zmierzywszy przestrzeń, chłopak wyobrażał sobie, jak doskonałą można z konarów powalonego drzewa urządzić sobie huśtawkę. Obiecywał też sobie wypróbować to kiedyś, gdyż obecnie spłoszony został niespodzianym szelestem.

Jego czujne, jak zwykle u dziecięcia lasów ucho, pochwyciło dźwięk daleki, a niebawem bystre oko dostrzegło dwuch zbliżających się ludzi. Poznawszy jednego z twarzy, zaledwie zdążył skryć się wśród paproci, z bijącem w dziecięcej piersi sercem.

Człowieka tego widział raz, uchodzącego przed pogonią szeryfa i uzbrojonych nań współobywateli. Był to znany w płóczkarniach złota złodziej, nieustraszony szaleniec, nazwiskiem Spanish Pete.

Przekonawszy się jednak, że uszedł baczności nadchodzących, mały Johny zaczął się im uważnie przypatrywać i zauważył, że towarzyszący złodziejowi, a zupełnie mu nieznany człowiek, pozostał w oddali, sprawując czaty, Pete zaś dążył w kierunku szybu i wywalonego drzewa.

Nagle sprawujący czaty gwizdnął i złodziej stanął, jak wryty.

— Cóż tam? — spytał.

— Ślady stóp, których tu przedtem nie było, świeże ślady — odrzekł tamten.

W piersiach małego Johny serce kołatało gwałtownie... on tu przed chwilą przechodził tamtędy.

Spanish Pete podbiegł do towarzysza.

— Ślady stóp, pal ich — zaklął, lecz po chwili dodał chłodno i wzgardliwie.

— Ktoby tu łaził bosonogi! Ślady to łap niedźwiedzich.

Johny wiedział dobrze, czyich to łap były ślady! Że uderzająco podobne do niedźwiedzich, przyznać musiał i to go znacznie uspokoiło, chociaż niezbyt mu podchlebiało.

Tymczasem Pete, ku wielkiemu zdziwieniu przypatrującego się mu z ukrycia chłopca, wdrapał się na odłam skały, z której zwisało wywalone drzewo. Dźwigał z sobą ciężki kamień. — Poco? — myślał zaciekawiony Johny, w którego szacunku zbój stracił wiele, odkąd się zdradził nieumiejętnością odróżnienia śladów stóp chłopca od śladu łap niedźwiedzich.

Wkrótce jednak lekceważenie zmieniło się w podziw, Pete, stanąwszy na pniu zwalonego drzewa, zaczął się huśtać, widocznie w celu poruszenia z miejsca zwisłych konarów, a w danej chwili przycisnąwszy pień kamieniem, celem utrzymania równowagi, zeskoczył ze skały i razem z towarzyszem zniknął w otworze zaniedbanego szybu.

(C. d. n.).

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

pan spojrzy, co za widok rozstacza się stąd!... Jeżeli nieprzyjaciel przyjdzie, będziemy go stąd dobrze widzieli!

I rzeczywiście, kiosk wznosił się wśród ogrodu i nie przytykał do żadnego muru. Żadne drzewo nie zasłaniało widoku. Na stole ze zwyczajnego drzewa położono obrus, a na nim talerze z przekąskami. Czas był prześliczny. Ponieważ generał był wesoły, obiad mógłby był upłynąć bardzo miło, gdyby nie to, że Matrena i Natasza były ponuro zamyślone. Reporter zauważył nawet, że wesołość generała była trochę wymuszona. Zdawało się, że Feodor mówi tak wiele, żeby się zagłuszyć, żeby nie myśleć. Rouletabille zauważył też, że generał nie spoglądał wcale na córkę, nawet mówiąc do niej. Była między nimi zbyt straszna tajemnica, by mogli ze sobą żyć i przestawać swobodnie; reporter mimowoli potrząsnął głową, bardzo smutny. Ten ruch zauważyła Matrena, która mu uścisnęła w milczeniu rękę.

— A więc — rzekł generał — więc moje dzieci, cóż jest z tą wódką? Gdzież ona jest?

Pomiędzy butelkami, które stały na stole, daremnie szukał generał flaszki z wódką. A jakże tutaj jeść obiad, jeżeli nie przygotowało się do niego szybkiem wypiciem dwóch lub trzech kieliszków wódki?

— Jermołaj musiał zapomnieć jej w piwnicy z likierami — rzekła Matrena.

Likiery znajdowały się w sali jadalnej. Już miała iść po wódkę, gdy Natasza zeszła szybko ze schodów i rzekła:

— Zostań, mamo, ja pójdę.

— Niechże się pani nie fatyguje, ja wiem gdzie jest wódka — zawołał Rouletabille.

I stanął tuż za Nataszą. Młoda dziewczyna nie zwolniła wcale kroku; oboje stanęli równocześnie w sali jadalnej. Byli sami. Tego czekał Rouletabille. Zatrzymał tam Nataszę i stając naprzeciwko niej rzekł:

— Dlaczego mi wcześniej nie odpowiedziała?

— Ponieważ nie mam wcale ochoty rozmawiać z panem!

— Gdyby tak było, nie byłaby pani przyszła tutaj; przecież pani wiedziała, że pójdę za nią.

— Co za kraj! — szepnął do siebie.

Ale wkrótce przestał się zajmować Anuszką, a powrócił do jedynego przedmiotu, który go teraz interesował. Pragnął tylko jednej, jedynej rzeczy: widzieć Nataszę. Gdy do hotelu wchodził listonosz, serce biednego Rouletabille'a biło silnie. Od odpowiedzi, której oczekiwał zależała straszna gra, którą postanowił przeprowadzić przed opuszczeniem Rosyi. Nie zrobił dotychczas jeszcze nic, jeżeli nie wygra tej właśnie sprawy!

A list nie przychodził. Listonosz wyszedł, a szwajcar, obejrzawszy dokładnie adresy, na zapytanie reportera zrobił przeczący ruch głową. Nareszcie, drugiego dnia o szóstej godzinie wieczorem zjawił się człowiek w płaszczu z fałszywymi astrachanami i oddał portierowi list dla pana Rouletabille'a. Reporter poskoczył. Porwał list, otworzył go i przeczytał. Co za rozczarowanie! List nie był od Nataszy. Pisał go Gunsowski:

„Drogi panie Józefie Rouletabille! Jeżeli panu nic nie przeszkodzi, niech pan łaskawie zechce przyjść dzisiaj do mnie na obiad.. Będę pana oczekiwał do dziewiątej godziny. Pani Gunsowska ucieszy się ogromnie z poznania pana. Oddany Gunsowski".

Rouletabille pomyślał i rzekł:

— Pójdę. On musi wiedzieć o tem, co się przygotowuje, a ja nie wiem, co się stało z Anuszką. Dowiem się od niego więcej, niż on odemnie. Wreszcie, jak powiada Atanazy Gieorgiewicz, zawsze można pożałować, że się nie przyjęło zaproszenia naczelnika ochrany.

Od godziny szóstej do siódmej daremnie oczekiwał na odpowiedź Nataszy. O siódmej pomyślał o zrobieniu toalety. Właśnie, gdy wstawał z ławki, zjawił się znowu posłaniec z listem do pana Rouletabille; tym razem pochodził on od młodej dziewczyny, która pisała:

„Generał Trebasow i moja macocha byliby bardzo radzi, gdyby pan dzisiaj przybył do nas na obiad. Co do mnie, niech mi pan wybaczy rozkaz, który zamknął dla pana na kilka dni dom, gdzie pan oddał usługi, których nie zapomnę przez całe życie moje".

cznikowej oświadczył Podstarości, że żona jego do chorego ojca nocą wyruszyć musiała i westchnął nad tem, że jej nie mógł towarzyszyć.

Dzień dżdżysty ku wieczorowi się nieco rozjaśniał, wiatr spędził resztę chmur z nieba — zielonawy lazur ukazał się na zachodzie i ludzie na jutro obiecywali pogodę. Janasz rozpytał dokładnie Dorszaka, jakiemi drogami miał oprowadzać Miecznikową, aby nazajutrz je przetrząść. Podstarości zrazu mu się ofiarował sam za przewodnika, potem po namyśle niejakim, nie upierał się przy tem i rozpowiedziawszy drogę, chciał dać konnego parobka. Janasz i tego nie przyjął.

— Powiesz mi pan jak mam jechać, myśmy ludzie wojskowi łatwo się na manowcach i w górach zoryentujemy... — rzekł Janasz. — Wstyd by nas było przewodników z sobą ciągnąć i na taką objażdżkę...

Dorszak miał znać powody, dla których na tę wyprawę niekoniecznie się zapraszał — zamilkł i nie nalegał. Posłyszawszy tylko, że czterech ludzi się wybiera razem z Janaszem, roześmiał się.

— Do zbytku — rzekł — wielka kawalkata, samowtór najwygodniej.

Nie było na to odpowiedzi.

Granice gródeckich posiadłości z dawna były kamiennemi krzyżami poznaczone na rubieżach, na dębach też były znaki, a zewsząd wodociecze same i strumienie łożyska stanowiły szlak łatwy do poznania. Janasz i Nikita, nie spuszczając się na opowiadanie Dorszaka, w mieście dostali języka i nazajutrz do dnia, korzystając z pięknego ranka ruszyli.

Oprócz Nikity, wziął dwóch hajduków Janasz, a pozostałym pilną straż polecił na zamku. Spuszczali się od bramy ku mostowi, gdy ich tu Dorszak, ranniejszy od nich ptak, spotkał, już powracając z miasteczka.

— No! szczęśliwej drogi! — rzekł szyderczo, abyście

wszystkie mury powybijać... ale kiedy komu nieszczęści się, to się już nie wiedzie w niczem...

Zaśmiał się dziko.

— Z przed nosa mi moją własność wydzierają.

— Twoją! — szyderczo spytała żona.

— Tak, moja, moją, bo tu wszystko moje — zakrzyczał Dorszak — słyszysz, ty, babo, milcz.. Moje! jam tu pan, nie oni. Ich królowanie krótkie... nie dam im stąd wywieźć nic.

Opamiętawszy się, skończył mruczeniem; kilka razy spotkał wejrzenie kobiety i zamilkł. Złość całą w sobie stłumił.

Począł wołać Tatiany. Weszła owa otyła kobieta, ocierając się fartuchem.

— Słyszysz — rzekł — odziej mi się zaraz, weź owoców, miodu na talerz i nieś do Miecznikowej na górę. Ale żebyś mi oko miała na wszystko co robią, co na stole leży? Jeśli podsłuchasz co gadają, tem lepiej... rozumiesz? powracaj mi zaraz.

Tatiana znikła, bo jej poselstwo, za które mogła otrzymać podarek, było pożądanem.

Dorszak wziął się do cybucha i fajki. Żona szyła w milczeniu. Nie spojrzał już nawet na nią.

Dobre pół godziny upłynęło, nim Tatiana odziana od święta, w spódnicy z galonami, w chustce na głowie, w fartuchu białym, w koralach, stanęła znowu w progu. Dorszak się podniósł.

— A co? — zawołał.

Tatiana głową kiwać poczęła.

— Co ja tam widziała! — rzekła, ręką biorąc się za twarz — co ja tam widziała! Oni mnie się nie spodziewali, drzwi były odemknięte, aż wzdrygnęli się gdym weszła. Zaraz pani dała mi dwa tynfy i odprawiła, ale mnie dosyć było rzucić okiem. A panie! paneczku! oni z sobą skarby świata tu przywieźli.. pełne skrzynie złota.

— A co? — krzyknął Dorszak — a co? nie mówiłem... kroć sto tysięcy.

Cicho! — pochwyciła żona.

Reporter zamyślił się głęboko. Zdawał się pytać siebie: Czy list ten był podziękowaniem, czy groźbą? Nie umiał sobie tego wytłumaczyć. Wkrótce jednak zdecydował się przyjąć zaproszenie. W pół godziny potem dawał izwoszczykowi adres willi na wyspach i wkrótce wysiadł przed bramą, gdzie Jermołaj zdawał się czekać na niego.

Rouletabille tak był zaabsorbowany myślą o spotkaniu z Nataszą, że zapomniał zupełnie o zaproszeniu Gunsowskiego.

Reporter ujrzał naokół willi wszystkich ajentów Kupriana, którzy *czuwali jedni nad drugimi.*

Jermołaj wyszedł na spotkanie Rouletabille'a z rozradowaną twarzą; zdawał się być uszczęśliwiony, że go znowu widzi. Skłonił się nizko i powiedział kilka uprzejmych słów, których jednak reporter nie zrozumiał. Rouletabille wszedł do ogrodu, gdzie natychmiast ujrzał Matrenę, przechadzającą się ze swą pasierbicą. Wydawały się być w najlepszej zgodzie ze sobą. Wszędzie naokół panował zupełny spokój, a mieszkańcy willi zdawali się zupełnie zapomnieć o ponurej tragedyi poprzedniej nocy. Matrena i Natasza powitały młodzieńca z uśmiechem; zapytał o generała. Odwróciły się obydwie i pokazały mu Teodora Feodorowicza, który przesyłał mu ręką pozdrowienia z kiosku, gdzie stał stół z przekąskami; widocznie generał miał zamiar jeść tam obiad.

— Ma się dobrze, bardzo dobrze, drogi duchu opiekuńczy — rzekła Matrena. — Jakże się ucieszy pańskim widokiem i jak panu podziękuje! A ja! żeby pan wiedział, jak ja cierpiałam z powodu nieobecności pana, ja, która wiedziałam, że córka moja była względem pana niesprawiedliwa! Kochana Natasza! Teraz wie, co panu zawdzięcza! Nie wątpi już o pańskiej sławie, o pańskiej inteligencyi, drogi zesłańcze z nieba! Ten Michał Mikołajewicz był potworem i został ukarany, jak na to zasługiwał. Wie pan, że policya ma teraz dowody, iż był on jednym z najniebezpieczniejszych ajentów centralnego komitetu? On, oficer! Komu teraz wierzyć, komu wierzyć?

— A Borys Murazow? Czy widziała go pani? — zapytał Rouletabille.

— Borys był tutaj wczoraj pożegnać się z nami, ale stosownie do rozkazów policyi, nie przyjęliśmy go. Natasza napisała do niego o rozkazie Kupriana. Dostaliśmy od niego list. Wyjeżdża z Petersburga.

— Dlaczego?

— Po okropnym dramacie, który się rozegrał w willi Krysiowskiego, gdy się dowiedział, w jakich warunkach Michał znalazł śmierć, gdy go poddano badaniu w policyi, gdy wreszcie przekonał się, że policya sprzewracała mu całą bibliotekę i pozabierała papiery, podał się o dymisyę i postanowił żyć samotnie jak filozof lub poeta, którym zresztą jest. Co do mnie, to przyznaję mu słuszność. Jeżeli się jest poetą, niema sensu żyć jako żołnierz. Nie pamiętam, kto to powiedział; a jeżeli człowiek ma przytem pojęcia, które rażą wszystkich, lepiej znacznie, gdy żyje sam.

Rouletabille spojrzał na Nataszę; była blada jak jej kołnierzyk i nie dorzuciła ani słowa do słów macochy. Zbliżyli się do kiosku. Rouletabille skłonił się generałowi, który poprosił go, by wszedł do kiosku. I gdy młodzieniec uścisnął mu rękę, on przyciągnął go do piersi i uścisnął. Ażeby pokazać Rouletabille'owi, że się ma znacznie lepiej, Feodor Feodorowicz przeszedł się po kiosku, opierając się tylko na cienkiej lasce. Przechadzał się z wesołością trochę chorobliwą i mówił:

— *Nie będą mnie mieli!* Nie będą!... Oto zginął jeden (myślał o Michale Mikołajewiczu), którego widywałem codziennie i który *był tutaj po to!...* A więc pytam pana, gdzie on jest teraz? A ja jestem ciągle tutaj... tak, tak... ciągle tutaj! Ach... zobaczą oni!... Słuchajcie! Przypominam sobie... gdy byłem w Tyflisie... toczono bitwę. Kilka razy przebiłem się formalnie przez bagnety! Naokół mnie padali koledzy jak muchy! Mnie nic nie było!... Tak, tak... nie będą mnie mieli!... Wie pan, że mają teraz przyjść do mnie jako *żyjące bomby!* Tak, jeszcze to wymyślili... Nie mogę uścisnąć dłoni *przyjaciela* bez obawy, że wyleci w powietrze. Co pan na to powiada?... Nie będą mnie i tak mieli!... Wypijmy za moje zdrowie! Kieliszek wódki dla dodania sobie apetytu!... Widzi pan, będziemy tutaj jedli obiad. Niech

— Ty milcz! — zawrzasł, pięść podnosząc Podstarości. — Mów Tatiano.

— Albo to ja potrafię — jęknęła kobieta, ciągle głową kołysząc i trzymając się ręką pod brodę — tyle wiem, że klejnotów i złota stoły pełne i skrzynki. Jejmość, panna jej, ksiądz i ten młody grzebali się w tem. Jakem weszła, to gdyby złodzieje na uczynku schwytani się zmieszali, to też mnie odprawili wnet, żem i dobrze widzieć nie mogła.

— A no, dosyć — zawołał Dorszak — ja już wiem swoje i będę teraz myślał co począć.

Agafia nagle przestała szyć, chustka jej i ręce na kolana opadła, piękna twarz przybrała wyraz głębokiego zamyślenia, w okno zwróciła oczy i jak martwa, bez drgnienia pozostała czas jakiś zatopiona w zadumie.

Dorszak chodził po izbie, posłyszał szelest jej sukni, gdy nareszcie wstać chciała, stanął.

— Słuchaj ty, babo — zawołał — my między sobą mamy rachunki. Ty mnie zdradzasz. Dwa razym cię złapał na rozmowie z tym młokosem, ty ich ostrzegasz, ty ich straszysz, ty...

— Tak, tak — głosem śmiałym poczęła Agafia — i jeśli będę mogła, to ich obronię, bo ci nie dam popełnić ani jednej zbrodni więcej i twoją szyję od szubienicy ocalę, na którą zasłużyła.

Dorszak podbiegł ku niej, ona rękę włożyła za pas i dobyła nóż, który nosiła zawsze przy sobie.

— Nie dotykaj mnie! bo zabiję! — krzyknęła — zabiję i nie będę miała na sumieniu, bo lepiej byś nie żył, bo wolałabym cię widzieć i na marach, jak...

Dorszak blady z gniewu, podniósł cybuch, który znalazł pod ręką i zamierzył uderzyć ją po głowie, gdy Agafia odskoczyła, nóż trzymając ciągle w ręku.

— Myślisz że nie wiem, gdzieś był wczoraj? u Szejtana... u druha? myślisz, że nie zgaduję, po co?

Dorszak cały drżał, ale walczył ze sobą, nie chciał ani bójki w zamku przy obcych, ani do ostatka rozdrażniać żony.

Jak człowiek, który nie ma na czem wywrzeć swe złości, cybuch potrzaskał w kawałki i rzucił je w kąt, a sam upadł na poduszki, rwąc włosy na głowie. Usta jego rzucały stłumione przekleństwa, głowę opuścił, myślał długo i znać coś postanowił, bo nagle uspokoił się i podparł na łokciu, już jakby nie zważając na Agafię.

Ta popatrzała nań i wyszła.

Wkrótce potem zbiegł ze schodów Dorszak. W dolnej sieni parę razy się przeszedł i Horpynę przechodzącą posłał po Tatianę.

Na wpół ze swych szat uroczystych rozebrana, zeszła na dół.

— Ta wilczyca mnie zabija — rzekł stłumionym głosem Dorszak — ta kobieta mnie zgubi, trzeba się ratować.

Kobieta, której rysy wyrażały głupawą obojętność zwierzęcą, jak wierny pies, spojrzała mu tylko w oczy i kiwnęła głową.

Dorszak odprowadził ją do kąta i gwałtownie, szybko szeptać zaczął. Zrazu kobieta kołysała głową, niepewną będąc co ma czynić, nareszcie, gdy począł nastawać, zdawali się godzić z sobą. Spuściła oczy ku ziemi i poszła powoli. Raz i drugi odwołał ją, dodając cicho jakieś przestrogi.

Dorszak pomimo deszczu wybiegł z domu na miasteczko.

W murowanym gmachu po wyjściu jego cicho było długo jak w grobie... potem słychać było otwierające się jedne i drugie drzwi i chód szybki i milczenie znowu.

Gdy Dorszak z miasteczka wrócił, czekała nań na schodach Tatiana, blada i zamyślona, podszeptali coś z sobą.

Czoło mu się rozjaśniło, śmiało wszedł do izby. Agafii już nie było, nie było jej też w jej izbie, ani w żadnej na górze, a Horpyna, którą nazajutrz o panią spytał Nikita, powiedziała mu, że nie wie dokąd pojechała...

Jakoż na zamku jej od tej chwili nie widziano. Mie-